



PS

CZERWIEC
6/2020 (286)

ZBUDUJĘ MÓJ KOŚCIÓŁ

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

ARKA



Kościół jest rzeczywistością i tematem tak oczywistym, że często zaniedbywanym przez chrześcijan. Oczywistym dla tych, którzy znaleźli swe miejsce w zdrowej, pełnej miłości braterskiej społeczności, gdzie głoszona jest nauka w pełni oparta na Słowie Bożym. Z kolei zaniedbywanym i negowanym często przez tych, którzy wciąż krążą jak wolne elektrony od zboru do zboru, nigdzie nie mogąc zagrozić miejsca.

Biblia wypowiada się jednoznacznie na temat Kościoła i nie daje pola do spekulacji i „własnego zdania” na ten temat. Jest zbudowany na skale, którą jest Chrystus, jest miejscem budowania się Słowem Bożym i w miłości, jest miejscem schronienia – dzisiejszą arką, ciałem Chrystusa.

Tym nieoczywistym nieraz oczywistościom postanowiliśmy poświęcić czerwcowy (prosimy o wybaczenie i modlitwę, bo wciąż nie możemy wyjść z opóźnień spowodowanych epidemią) numer PS. Ja napisałem o różnorodnych aspektach Kościoła, poruszanych w Biblii oraz o jego istocie jako wspólnocie ludzi wywołanych przez Boga ze świata. O niebezpieczeństwach czyhających na Kościół w postaci głoszenia złej nauki i „innego Jezusa” pisze w swoim felietonie pastor, temat ten porusza także Piotr, przywołując konkretny przykład. Tomek pisze o innym zagrożeniu, mającym swój początek w nieujarzmieniu języka, o czym wspomina Słowo Boże, a skutkującym brakiem miłości. Kościół – to temat, w którym nie da się uniknąć zajęcia biblijnego stanowisko wobec przeinaczania nauki Jezusa w tym aspekcie przez kościół katolicki, o czym także pisze Piotr. Martyna zebrała w sondzie kilka wypowiedzi członków naszego zboru o tym, czym dla nich jest Kościół.

W tym numerze rozpoczynamy też publikowanie autorskiego przekładu Kuby Irzabka książki A.W. Tozera „Człowiek – miejsce zamieszkania Boga”. Autora nikomu nie trzeba rekomendować. Nasz zbiór uzyskał prawa autorskie do przekładu i planujemy wydać tę pozycję w niedalekiej przyszłości, jeżeli Pan pozwoli.

Kościół – to temat dla każdego chrześcijanina. I chyba nie trzeba zachęcać do lektury...

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Nie daj się odciągnąć	3
TEMAT NUMERU - ZBUDUJĘ MÓJ KOŚCIÓŁ	
Kościół x 3 - Jarosław Wierchołowski	5
Wywołani - Jarosław Wierchołowski	7
Ale czy fale hejtu go nie zaleją? - Tomasz Biernacki	9
Kościół dogmatów i tradycji: Czy papież jest głową Kościoła? - Jan Grodzicki	14
Inny Jezus w Kościele? - Piotr Aftanas	18
Jak SONDzisz? - Potrzeba społeczności	23
NASZE TŁUMACZENIA - Człowiek - miejsce zamieszkania Boga - A.W. Tozer	26
NASZE BLOGI - Dzisiaj w świetle Biblii - Marian Biernacki	29
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
POTĘGA WIARY - o książce Smitha Wiggleswortha - „Wiara, która zwycięża”	36

Nie daj się odciągnąć

Marian Biernacki



Każdy zrodzony z wody i z Ducha chrześcijanin jest związany z Chrystusem, niczym kobieta zaręczona ze swoim narzeczonym.

Wielkim zadaniem chrześcijan jest szczere i serdeczne przywiązanie do Chrystusa, podobnie jak obowiązkiem narzeczonej jest dochowanie wierności jej oblubieńcowi. Czytając Biblię napotykamy jednak na apostołską obawę, że wierzący Koryntianie odwrócą się od szczerzego oddania się Chrystusowi. **Zabiegam bowiem o was z gorliwością Bożą; albowiem zaręczyłem was z jednym mężem, aby stawić przed Chrystusem dziewicę czystą, obawiam się jednak, ażeby, jak wąż chytrą swoją zwiódł Ewę, tak i myśli wasze nie zostały skażone i nie odwróciły się od szczerzego oddania się Chrystusowi. Bo gdy przychodzi ktoś i zwiastuje innego Jezusa, którego myśmy nie zwiastowali, lub gdy przyjmujecie innego ducha, którego nie otrzymaliście, lub inną ewangelię, której nie przyjęliście, znosicie to z łatwością [2Ko 11,2-4].**

Przykładem zwiedzenia przywołanym w naszym tekście jest Ewa. Miała w Edenie wszystko. Wystarczyło posłuszeństwo Bogu, a błogość raju trwałaby na wieki wieków. Jednak szatanowi udało się ją przechytrzyć i **kobieta, gdy została zwiedziona, popadła w grzech [1Tm 2,14].** Ewa

nie wyczuła nikczemnej podstępności węża. Przyjęła jego chytry wywód za dobrą monetę. Dała się oszukać. Powinna była zdecydowanie i od razu odrzucić to, co podważało wiarygodność Boga, na której zbudowane było jej szczęście. Pierwsza kobieta okazała się jednak bardzo otwarta na diabelską propozycję nowego spojrzenia na Boga i to ją zgubiło.

Stąd obawy apostoła Pawła w stosunku do chrześcijan w Koryncie. Zaniepokoiła go zdumiewająca otwartość tamtejszych wierzących. Zdawałoby się, że otwartość to pozytywna, jak najbardziej pożądana postawa. W Gdańsku otwartość uważana jest za jedną z czterech głównych cnót mieszkańców Grodu nad Motławą. Jednak pod niektórymi względami bywa ona bardzo niebezpieczna. Do czego prowadzi otwartość na przykład w sferze etyczno-moralnej, to widać już gołym okiem. Dlatego w kościele trzeba zachować ostrożność. Odrodzeni duchowo ludzie powinni uważać, aby nie popełnić błędu Ewy.

Niestety, Koryntianie nie zachowywali należytej czujności. Normalnie powinni byli trzymać się apostołskiej zasady: **Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył i czego pewny jesteś, wiedząc, od kogoś się tego nauczył [2Tm 3,14].** Gdy zbór odwiedził jacyś bliżej im nieznanymi kaznodziejami, należało sprawdzić ich naukę zadając im szereg pytań i przyglądając się ich życiu. Koryntianie postąpili inaczej. **Bo jeśli przechodźcie jakiegoś głosi Jezusa innego, niż myśmy głosili, lub jeżeli otrzymujecie innego du-**

cha niż ten, ktoregoście otrzymali, albo też inną Ewangelię niż tę, którąście przyjęli, skwapliwie to przyjmujecie (KUL).

Co załapali Koryntianie od takiego niesprawdzonego przechodnia wpuszczonego na kazalnicę? Jakiegoś innego Jezusa, jakiegoś innego ducha i jakąś inną ewangelię. Na domiar złego, zrobili to bez żadnych oporów, skwapliwie i z łatwością. Niespodziewanie znaleźli się na drodze odprowadzającej ich od prostoty i czystości wobec Chrystusa. Ich serca zostały skażone. Przesławiali zachowywać się jak narzeczona wyczekująca przyścia jej oblubieńca.

Jeżeli będziemy zbyt otwarci na wszelkie nowości, przynoszone przez kogoś do zboru lub napotykanie przez nas w Internecie, to grozi nam podobne niebezpieczeństwo. Łatwo damy się odciągnąć od Boga, od zboru, od zdrowej nauki, od naszego

powołania, a nawet od swoich codziennych powinności. Gdy wilk chce zagryźć owcę, to najpierw stara się ją odciągnąć od stada. Gdy ktoś chce uwieść czyjąś żonę, to najpierw powoli odciąga ją od jej męża. Gdy diabeł chce przejąć serce dorastającego dziecka, to zaczyna odciągać je od jego wierzącej rodziny.

Bądźmy czujni. Chytry wąż wie, że nie może nam zaproponować czegoś zgoła złego, bo byśmy się mu przeciwstawili. On stara się wykorzystać nasze zainteresowanie Jezusem, ewangelią i tematami duchowymi. Posyła więc do nas kogoś z Jezusem i ewangelią na ustach, lecz w innym duchu. Jeżeli w porę się nie połapiemy, to nasze serca powoli odwrócą się od szczerego oddania się Chrystusowi. Nie dajmy się odciągnąć od naszego Zbawiciela i Pana, ani od społeczności Jego Kościoła! ■



Kościół x 3

Jarosław Wierchołowski

Temat Kościoła zajmuje dużo miejsca w Słowie Bożym. Jest wiele aspektów, w których Kościół jest przedstawiany w Biblii. Poniżej krótko przeanalizowałem trzy z nich.

Ciało

Temat chyba najbardziej oczywisty. Jezus Chrystus jest założycielem Kościoła (Ew. Mateusza 16,18 – rozmowa Jezusa z Piotrem) – „Oświadczam ci, ty jesteś kamieniem, a na tej skale zbuduję mój Kościół i potęga śmierci nie zdoła go pokonać.”. Jest też Głową, a cały Kościół jest Jego ciałem – „Wszystko też poddał pod Jego stopy, a Jego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła, który jest Jego ciałem, pełnią Tego, który sam wszystko we wszystkim wypełnia.” (Efezjan 1,22-23); „On sam jest przed wszystkim i w Nim trwa wszystko razem połączone. On też jest Głową Ciała – Kościoła; On jest początkiem, pierwszym zmartwychwstałym, aby we wszystkim mieć rangę pierwszeństwa, gdyż w Nim cała Pełnia zechciała zamieszkać” (Kolosan 1,17-19).

Wszyscy uczniowie Chrystusa, członkowie Jego Kościoła są zatem częściami Jego ciała. „Czy nie wiecie, że wasze ciała są członkami Chrystusa?” (1 Koryntian 6,15); „Rzecz ma się tak, jak z ciałem. Jest jedno, lecz członków ma wiele. Wszystkie jego członki, mimo że ich wiele, stanowią jedno ciało. Podobnie z Chrystusem. Otóż w jednym Duchu my wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w jedno ciało – Żydzi, Grecy, niewolnicy i wolni. Wszyscy też zostaliśmy napojeni jednym Duchem. A ciało to nie jeden członek, lecz wiele. Gdyby stopa stwierdziła: Ponieważ nie jestem ręką, nie należę do ciała – czy

można by się z tym zgodzić? Lub gdyby ucho oświadczyło: Ponieważ nie jestem okiem, nie należę do ciała – czy rzeczywiście miałoby rację? Jeśli całe ciało byłoby okiem, gdzie byłby słuch? Jeśli słuchem, gdzie byłby węch? Tymczasem Bóg, tak jak zresztą chciał, zbudował ciało z różnych członków. Gdyby wszystkie członki były identyczne, trudno byłoby mówić o ciele. A zatem członków jest wiele, ale ciało – jedno. I nie może oko powiedzieć ręce: Nie potrzebuję ciebie. Podobnie głowa stopom: Obejdę się bez was. Da się nawet zauważyć, że te członki ciała, które wydają się słabsze, są o wiele potrzebniejsze. Te, które uważamy za drugorzędne, otaczamy większą troską. O przyzwoitość intymnych dbamy bardziej, podczas gdy członki bardziej widoczne takiej troski nie wymagają. Lecz Bóg tak właśnie złożył ciało, że pomniejszemu dał większe znaczenie, aby w ciele nie zabrakło harmonii i aby wszystkie członki w równym stopniu się o siebie troszczyły. Stąd jeśli cierpi jeden członek, cierpią z nim wszystkie; jeśli doznaje chwały jeden członek, cieszą się z nim wszystkie. W tym właśnie sensie wy wszyscy jesteście ciałem Chrystusa, a każdy z osobna – członkami.” (1 Koryntian 12,12-27).

Kościół znajduje się też pod szczególną opieką Chrystusa: „Nikt przecież swego ciała nie ma w nienawiści, raczej je karmi i chroni – tak jak Chrystus Kościół.” (Efezjan 5,29).

Dom duchowy

Także tutaj Słowo Boże podkreśla, że Kościół nie jest jakimś abstrakcyjnym bytem, ani nie jest tworzony przez jakieś wyjątkowe, szczególnie uprzywilejowane osoby. To my wszyscy budujemy Kościół, ży-

wy organizm. „Gdy zbliżacie się do Niego, Żywego Kamienia, przez ludzi wprowadzi odrzuconego, lecz przez Boga uznanego za wybrany i kosztowny, wówczas wy sami, jako żywe kamienie, jesteście budowani niczym duchowy dom, by być świętym kapłaństwem i składać duchowe ofiary, miłe Bogu ze względu na Jezusa Chrystusa.” (1 Piotra 2,4-5). To porównanie do kamieni, z których zbudowany jest Kościół, warto zestawić z reakcją Jezusa na zachwyt uczniów na świątynią jerozolimską: „Gdy wychodził ze świątyni, powiedział do Niego jeden z Jego uczniów: Nauczycielu, spójrz na te wspaniałe kamienie i budowle! Jezus na to: Czy widzisz te wielkie budowle? Nie zostanie tu kamień na kamieniu, którego by nie zwalono.” (Ew. Marka 13,1-2). Stara, fizyczna budowla zwana domem Bożym musiała zniknąć. Jezus stworzył nową, duchową, żywą budowlę.

Oblubienica

Zapowiedź tej szczególnej relacji znajdujemy w Liście do Efezjan 5,26 – „Mężowie natomiast, kochajcie swoje żony, tak jak Chrystus ukochał Kościół. On wydał za niego samego siebie”, jednak w pełni i w sposób jednoznaczny została ona przedstawiona w wielu innych fragmentach Biblii. Nieco dalej, w tym samym liście (wiersze 31 i 32), apostoł Paweł pisze: „Właśnie dlatego opuści człowiek ojca i matkę, potączy się ze swą żoną i będzie z nią jednym ciałem. Jest to wielka tajemnica – odnoszę to do Chrystusa i Kościoła).

Relacja Chrystusa i Kościoła jako relacja małżeńska zaczyna się w czasie tzw. ostatniej wieczerzy. Aby to dokładnie prześledzić trzeba znać przebieg ceremonii zaślubin w Izraelu w czasach Jezusa i symbolikę ich przebiegu (odsyłam do kazania pastora na stronie zbiorowej p.t. „Dlaczego wieczerza pańska jest tak ważna?”, lub wpis z bloga pastora („Dzisiaj w świetle

Biblii”, pod takim samym tytułem).

Oblubienica, pomimo poślubienia przez pana młodego pozostawała jeszcze przez jakiś czas w domu rodzinnym, do czasu gdy jej wybranek przygotował dla nich dom, najczęściej przy domu swojego ojca. Dopiero wtedy przybywał niespodziewanie po swoją małżonkę i „porywał” ją do siebie. W tym kontekście zupełnie inny wydźwięk nabierają słowa Jezusa: „W domu mojego Ojca jest wiele mieszkań. Gdyby było inaczej, powiedziałbym wam, bo przecież idę przygotować wam miejsce. A gdy pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem.” (Ew. Jana 14,2-3) oraz „Oto przyjdę jak złodziej! Szczęśliwy ten, który czuwa i strzeże swoich szat, aby nie chodzić nago i nie razić wstydem swego pohabienia” (Objawienie 16,15). Ta oblubienica od tej chwili „porwania” do wspólnego domu już na zawsze jest ze swoim mężem. I tu znajdujemy odbicie w Słowie Bożym – „Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem.” (1 Tesaloniczan 4,17)

W Objawieniu Jana widzimy już wyrażenie, że Kościół to oblubienica (lub małżonka w niektórych przekładach) Chrystusa: „Alleluja! Zaczął królować Pan, nasz Bóg Wszechmocny. Cieszymy się i radujemy, i oddajemy Mu chwałę. Bo nadeszły zaślubiny Baranka i Jego Oblubienica jest już gotowa. Ubrano ją w lśniący, czysty bisior, a tym bisiosem są sprawiedliwe czyny świętych”.

Ale to oczywiście nie wszystko. Zachęcam do samodzielnego studiowania tego tematu i odkrywania jak przedstawiony został Kościół - jako nowy Boży lud, jako rodzina, jako miejsce realizacji Bożego planu dla ludzkości... Ale czy w ogóle da się wyczerpać ten temat? ■

Wywołani

Jarosław Wierchołowski

Słowo Boże uczy, że Bóg ot tak po prostu nie zaczyna używać ludzi. On wybiera ich sobie, oczyszcza i przemienia. Wywołuje ze świata do społeczności z Nim, całkowitego posłuszeństwa i służby. Tak robił z Noem, Abrahamem, Mojżeszem czy Szawłem. Wywołał ich po imieniu ze świata, w którym tkwili swoimi sercami i ciałami i zrobił z nich nowe, czyste naczynia, które mógł używać swoich celów.

Eklezja

Tych wywołanych ze świata, przemienionych, narodzonych na nowo ludzi Biblia określa jako *eklezję*. To greckie słowo (wszak Nowe Przymierze zostało spisane po grecku) pierwotnie w demokracji ateń-

skiej oznaczało zebranie wszystkich pełnoprawnych obywateli. Tych, którzy byli powołani do tego, by zbierać się razem. Jezus użył go w kontekście wspólnoty, która miała powstać za Jego sprawą: „*Oświadczam ci, ty jesteś kamieniem, a na tej skale zbuduję mój Kościół i potęgą śmierci nie zdoła go pokonać.*” (Mateusza 16, 18 – rozmowa z Piotrem). Te kluczowe słowa stały się ciałem już w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy to ok. 120 uczniów, zgromadzonych w tzw. górnej izbie, zostało ochrzczonych Duchem Świętym i przemienionych. Stali się wówczas jednym ciałem, całkowicie posłusznym Chrystusowi – Głowie.

Ja sam spotkałem się z ludźmi, którzy twierdzą, że w Biblii nie ma słowa *Kościół*,



mało tego, że Jezus wcale nie założył żadnego kościoła. Zapewne, nie ma tego słowa, bo Słowo Boże nie zostało spisane po polsku. Jak tu dyskutować z faktami? Interesujące jest jednak, że takie teorie wypowiadają zazwyczaj ludzie, którzy w żadnym zborze (lokalnym Kościele) nie mogą zagrozić miejsca.

Słowa Jezusa Mateusz zapisuje oczywiście w grece i Kościół oddany jest tam właśnie słowem *eklesia* (ἐκκλησιαν). Słowo to użyte jest w Nowym Przymierzu ponad 20 razy. W większości dotyczy lokalnego Kościoła konkretnego zboru (np. „*Pozdrowienia od kościołów w Azji. Serdecznie pozdrawiają was w Panu Akwila i Pryska oraz kościół, który gromadzi się w ich domu.*” - 1 Koryntian 16,19, „*A po przybyciu do Cezarei, odwiedził kościół, pozdrowił go, a następnie udał się do Antiochii.*” - Dzieje 18,22, „*A wy sami o tym wiecie, Filipianie, że już na początku, gdy głosiłem dobrą nowinę po wyjściu z Macedonii, żaden kościół nie uczestniczył w moich przychodach i wydatkach – poza wami jedynymi.*” - Filipian 4,16).

Przytoczyłem już wcześniej najważniejszy fragment z Ewangelii Mateusza, w którym Jezus sam używa słowa Kościół w tym najważniejszym, ogólnym znaczeniu. Przytoczmy jeszcze kilka przykładów, gdy Biblia mówi o Kościele w znaczeniu wybranego ludu Bożego: „*Saul natomiast tępił Kościół: wchodził do domów, wywlekał stamtąd mężczyzn oraz kobiety i wtrącał do więzienia.*” (Dzieje 8,3), „*Dbajcie o to, aby paść Kościół Boga, który sobie nabył własną krew.*” (Dzieje 20,28), „*Toteż jak Kościół ulega Chrystusowi, żony niech to czynią względem mężów, we wszystkim.*” (Efezjan 5,24).

Co ciekawe, to samo greckie słowo stosowane jest w odniesieniu do każdego z tych wymiarów Kościoła, z czego możemy wyciągnąć wniosek, że tak naprawdę to jedno i to samo. Kościół lokalny jest po

prostu częścią, emanacją Kościoła Jezusa Chrystusa. Nie może być tak, że kochamy abstrakcyjny nieco Kościół w sensie ogólnym, ale negujemy potrzebę istnienia lokalnych kościołów. Albo tolerujemy lokalną wspólnotę (tak ją dokładnie nazywając – nie zbozem ani kościołem), ale w odniesieniu do Kościoła jesteśmy nastawieni wręcz wrogo.

Oczywiście słowo *eklesia* nigdy nie było używane jako określenie budynku.

Kahal

Co ciekawe, Rzymianie po zdobyciu Grecji nie starali się nawet ukuć własnego słowa, które zastąpi *eklesię*, po prostu przenieśli je żywcem do łaciny. Stąd w Septuagincie (pierwszym przekładzie ksiąg Starego Przymierza z hebrajskiego i aramejskiego na łacinę, dokonany w III-II wieku przed Chrystusem) znajdujemy to właśnie słowo. Oczywiście nie oznaczało ono wówczas Kościoła w rozumieniu nowotestamentowym, ale zgromadzenie ludu Bożego, zwołanego by słuchać słowa Pana. Przykład znajdujemy np. w 2 Księdze Mojżeszowej 35,1 – „*Mojżesz zebrał całe zgromadzenie synów Izraela i powiedział do nich: Oto rzeczy, które PAN przykazuje wam czynić.*” Niektóre przekłady używają tu znajomego słowa zbor, które oznacza po prostu zebranych ludzi. W cytowanym miejscu w hebrajskim oryginale znajdujemy właśnie słowo *kahal*, oddane w Septuagincie jako *eklesia*. Tak więc „zbor” jest tu całkowicie „na miejscu”.

Interesujące, że słowo *zbor*, dzisiaj odnoszone w Polsce (ale także w Czechach, na Białorusi i niektórych regionach południowo-wschodniej Europy) wyłącznie do lokalnego Kościoła ewangelikalnego, funkcjonował w staropolszczyźnie. Wiązało się to zapewne nie tylko z silnymi wpływami protestantyzmu w ówczesnej Polsce, ale także z nazewnictwem powszechnym na

Wschodzie Europy (pamiętajmy, że Rzeczpospolita była mocno przesunięta wówczas właśnie na te tereny). Do dzisiaj w języku rosyjskim na określenie lokalnego kościoła funkcjonuje zarówno słowo *cerkiew* jak i *sobór* (zbór).

Ale *kahal* to nie jedyne słowo, używane w Starym Przymierzu na określenie zebrania ludzi. Autorzy Biblii używają też słowa *edah*, nie zawierającego już w sobie kontekstu związanego z Bogiem. *Edah* to po prostu zgromadzenie całego Izraela, całość ludu. Przykładem jest chociażby zdanie z 2 Księgi Mojżeszowej 12,3 – *„Powiedzcie całemu zgromadzeniu Izraela: W dziesiątym dniu tego miesiąca weźmie sobie każdy, stosownie do swej przynależności rodowej, jednego baranka na rodzinę.”*

Po co nam te językowe wywody? Wbrew pozorom nie chodzi tu tylko o to, by wiedzieć jakich słów używano w Biblii. Na tym przykładzie widzimy, że podobnie jak w Nowym Przymierzu, Bóg tworzy Swoją lud z osób wywołanych ze świata, tak w Starym Przymierzu wywoływał zgromadzenie, które miało słuchać Jego głosu i

bynajmniej nie było ono tożsame ze zgromadzeniem całego Izraela. Jeżeli weźmiemy to pod uwagę, to możemy zupełnie inaczej spojrzeć chociażby na rozmowę Jezusa z Nikodemem (Ew. Jana 3, 1-10). Nikodem oczywiście był członkiem *edah*, był Izraelitą a nawet „nauczycielem w Izraelu”, jednak Jezus wskazał mu, że musi się na nowo narodzić, by stać się częścią *kahal*, ludu Bożego wywołanego do słuchania Boga i posłuszeństwa Jego Słowu.

Jakiś czas temu w witrynie pewnego sklepu zobaczyłem koszulkę z napisem NIE MA ZBAWIENIA POZA KOŚCIOŁEM. I chociaż twórcy tej kompozycji ewidentnie myśleli o kościele katolickim, powołując się na dokumenty soboru z XIII wieku, to po chwili oburzenia stwierdziłem, że to przecież racja. To Kościołem Bóg posługuje się w głoszeniu Ewangelii grzesznikom, to przez Kościół i w Kościele ukazuje im Chrystusa, to w nim mogą wzrastać i przyjmować chrzest. Ale kiedy podjąłem decyzję, że chcę mieć taką koszulkę, okazało się iż sklep splajtował... ■

Ale czy fale hejtu go nie zaleją?

Tomasz Biernacki

Są fragmenty Pisma Świętego, które cytujemy chętniej od innych. Niewątpliwie należy do nich zapewnienie Jezusa skierowane do Piotra, dotyczące trwałości Kościoła:

„A Ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go” (Mt 16,18 BW).

Bez dwóch zdań – to prawda. Mija blisko 2000 lat od dnia zesłania Ducha Świę-

tego, który można uznać za początek Kościoła Jezusa Chrystusa. Przez ten czas praktycznie wszystko uległo zmianie, ale Ewangelia wciąż jest głoszona. Wydarzyło się wiele złego na przestrzeni wieków. Chrześcijanie byli i są prześladowani. Trzeba być szczerym i przyznać, że również ci, którzy mieli Boga na ustach, dokonali wielkich zbrodni. Mimo to – bramy piekielne nie przemogły prawdziwego Kościoła.

Można by zadać pytanie – czy Kościół z tych różnych opresji, które go nie pokonały, wyszedł osłabiony czy wzmocniony? W odpowiedzi moglibyśmy jednak usłyszeć, że to już zależy od tego, który Kościół konkretnie mamy na myśli. Część kościołów chrześcijańskich przecież znikła. Wielu historycznym kościołom zarzuca się, że są martwe. Powstaje jednak wciąż wiele nowych kościołów chrześcijańskich. Jedne ogłaszają przebudzenie, gdy inne milkną. Jedne dążą do porozumienia ponad podziałami, inne mają charakter separatyistyczny. Jedne drugim odmawiają prawa nazywania się Kościołem, roszcząc sobie prawo do bycia jedynym, prawdziwym, powszechnym kościołem. Jak się w tym wszystkim odnaleźć? Jak to współgra z cytowanym zapewnieniem Jezusa Chrystusa?

Pan Jezus zapewnił Piotra, że choć Kościół będzie atakowany – ostoi się. Nie oznacza to jednak, że jest on kuloodporny i

niezatapialny. Jezus nie zapewnia też Piotra o tym, że żaden z członków Kościoła nigdy nie ucierpi albo nie odpadnie od wiary. Warto w tym miejscu również podkreślić, że Pan Jezus nie zapewniał Piotra, iż to na nim personalnie zbuduje Kościół. Ten fragment nie mówi o tym, że Jezus ustanawia apostoła Piotra pierwszym papieżem, oraz konstytuuje istnienie Kościoła Rzymskokatolickiego. Fundamentem, na którym musi stać Kościół, aby ostał się wobec ataków diabła jest wyznanie wiary, wypowiedziane chwilę wcześniej przez Piotra: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” (Mt 16,16).

Jezus wiedział, że Kościół czeka wiele trudnych doświadczeń. Jeśli jednak mocno opieramy swoje życie na wyznaniu, że Jezus jest Chrystusem, Synem żywego Boga – wtedy jesteście bezpieczni. Nawet bramy piekielne nas nie przemogą. Jezus przed swoją śmiercią na krzyżu modlił się o Kościół. Wstawiał się do Boga za nami, abyśmy wytrwali w jedności:

A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie.

Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojcze, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś.” (Jn 17,20-21)

Jeśli zdobędziemy się na szczerą ocenę, trzeba przyznać, że w tej mierze Kościół nie jest wcale zbyt mocny. Choć bramy piekielne nigdy go nie przemogą, to jednak trudno powiedzieć, aby wyznawcy Chrystusa byli dla świata wzorem jedności. Nie mówimy tutaj o niezdrowo pojmowanej ekumenii – wierzę, że nie to było życzeniem Jezusa, aby udawać dla miłej zgody, że nie ma różnic między nami. Jego prośba do Ojca dotyczyła prawdziwej jedności, czyli budowania naszej wiary na fundamencie nauki, którą nam zostawił. Trzeba



nam rozumieć, że angażowanie się w ruchy ekumeniczne z ludźmi, którzy nie trzymają się Pisma Świętego jest złe. Ale nie możemy też uznać, że tworzenie się wciąż to nowych kościołów jest czymś dobrym. Jedną z większych słabości dzisiejszego Kościoła jest to, że naprawdę niewiele trzeba by jedni obrazili się na drugich i zaraz odłączyli się, tworząc nową, lepszą, prawdziwszą społeczność. Takie rozczłonkowanie nie jest miłe Jezusowi i stoi w opozycji do wspomnianej arcykapłańskiej modlitwy, którą zaniósł do Boga w przeddzień ukrzyżowania.

Z niemałym zatrwożeniem obserwuję w ostatnich miesiącach zaostrenie się języka w sporach między chrześcijanami. Przeraża mnie to i dogłębnie zasmuca. Być może zawsze wierzący ludzie mieli różne zdanie na niemalże wszystko, tylko ograniczony dostęp do Internetu sprawiał, że nie wszyscy w około musieli o tym wiedzieć. Wydaje mi się jednak, że coraz bardziej w internetowych dyskusjach puszczają wszystkim hamulce. Doprowadza to do absurdalnych sytuacji, w których ludzie publicznie deklarujący, że są uczniami Jezusa, nie mają problemu w tym, by braci i siostry niewybrednie, publicznie obrażać, spierając się np. o kwestie polityczne. To wszystko skłania mnie do zadania pytania, czy choć wiem, że bramy piekielne nie przemogą Kościoła, to czy jednak nie zaleją go fale hejtu? Ileż ludzi, którzy mogliby z zainteresowaniem słuchać przesłania Dobrej Nowiny, bezpowrotnie zrazi się do wszystkiego, co oferuje Kościół, za sprawą niepotrzebnych, ale tak zażartych kłótni w Internecie?

Hejt jest coraz większym problemem w dzisiejszym świecie. Oznacza pełne wrogości działania (najczęściej, ale nie tylko w Internecie). To zazwyczaj zgryźliwe, agre-

sywne komentarze, które oczerniają osobę o odmiennym zdaniu. Treści takie zazwyczaj nie posiadają żadnej wartości. Mają po prostu na celu sprawienie komuś przykrości, albo ośmieszenie kogoś, kto myśli inaczej. Większość ludzi spotkała się z hejtem i nie jest to dla nas nic nowego. Jednak nie powinno to spotykać nikogo ze strony osób deklarujących swoją wiarę w Jezusa Chrystusa! Słowo Boże bardzo wyraźnie wzywa nas „*byśmy jako dzieci Boga byli bez zarzutu, nienaganni i szczerzy pośród tego zepsutego, wynaturzonego pokolenia. Na jego tle świecicie jak gwiazdy na niebie*” (Flp 2,15).

Czy rzeczywiście wyróżniamy się na tle tego pełnego hejtu świata? Oby tak było! Przykro mi, gdy widzę jak moi bracia i siostry w Chrystusie z coraz większą łatwością obrażają innych ludzi, kłócąc się w sprawach polityki, czy np. poglądów dotyczących szczepień. Nie do tego zostaliśmy powołani! W ten sposób zasmucamy Ducha Świętego, którym jesteśmy zapieczętowani (Ef 4,30). Przecież Jego owocem jest m.in. łagodność, uprzejmość i powściągliwość (Gal 5,22-23)! Tacy bądźmy, gdy rozmawiamy z innymi, nawet (a nawet przede wszystkim) gdy mają odmienne zdanie od nas!

Bramy piekielne nie przemogą Kościoła – to obiecał Jezus. Jeśli jednak ze względu na naszą wiarę w Chrystusa nie będziemy umieć się hamować w dyskusjach – zaleją go fale hejtu. Józef Piłsudski powiedział kiedyś, że „*racja jest jak dupa, każdy ma swoją*”. Zastanówmy się, czy zawsze warto ją prezentować światu? Czy jest to potrzebne? Czy przyniesie jakąś korzyść?

Żyjąc w narcystycznym społeczeństwie możemy ulec złudzeniu, że to co mamy do powiedzenia zawsze jest bardzo istotne. Możemy dać wiarę wezwaniom, że musi-

my głośno protestować wobec aktualnej sytuacji politycznej, bo nasze milczenie pozostanie cichym przyzwoleniem na zło. To wszystko brzmi bardzo mądrze, ale jaki przynosi owoc?

Celowo publicznie nie deklaruję moich poglądów politycznych. Nie oznacza to, że ich nie posiadam. Wiem jednak, że moja deklaracja na kogo planuję głosować w wyborach przyniesie więcej szkody, niż pożytku. Bardzo wielu wierzących ludzi w ostatnim czasie zaopatrzyło swoje zdjęcia w Internecie w informację którego kandydata popierają. To pewnego rodzaju zaproszenie do tego, by wciągać nas w długie i często brutalne kłótnie na temat wyższości jednych polityków nad innymi. Czy warto? Przynosi to dobry, czy zły owoc? *„Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak, drodzy bracia, być nie powinno. Czy z tego samego źródła może wypływać woda słodka i gorzka?”* (Jak 3,10-11).

Pamiętam moje znieśmaczenie, gdy kilka lat temu jeden z szanowanych przeze mnie pastorów zaczął regularnie udostępniać na swoim prywatnym (ale jednak publicznym) facebook-owym koncie obrazki z profilu: „Nienawidzę PiSu”. Nie odmawiam nikomu prawa do tego, by nie zgadzać się z linią aktualnie rządzącej partii. Jednak Słowo Boże wzywa nas do modlitwy za władzę, a nie rozpowszechniania sztychów treści! Jestem pewien, że Pan Jezus umarł na krzyżu zarówno za wyborców PO, PiSu, Konfederacji, a być może nawet PSL-u. Ostatnie tygodnie gorącej kampanii sprawiły niestety, że straciłem szacunek do niejednego brata i siostry w Chrystusie, gdy dane mi było czytać z jaką zjadłością walczą z innymi ludźmi pozostającymi w ich mniemaniu „w błędzie”. Tym „dyskusjom” przyglądają się również ludzie niewierzący, którzy nabierają przekonania,

że w niczym się od nich nie różnimy, a często używane wobec nas określenie „protestanci” mogą zacząć mylnie kojarzyć z tym, że po prostu lubimy głośno się ze wszystkim nie zgadzać.

Prawda jest taka, że w Internecie zawsze ktoś „będzie w błędzie”. Nie jesteśmy powołani do tego, żeby ludziom to za wszelką cenę udowadniać. Pamiętajmy, że mamy na tle tego pokolenia być światłem. Starajmy się, by nikomu z naszego powodu nie było przykro. Przemyślimy, jaki owoc przyniesie to, co chcemy napisać. Czy jest to potrzebne?

To naturalne, że łatwo się podpalamy w rozmowach i ciężko przychodzi nam pohamować to, co ciśnie się na usta. Pamiętajmy, że Jezus bardzo wyraźnie przestrzegał nas, że *„z każdego bezużytecznego słowa, które ludzie wypowiedzą, zdadzą sprawę w dniu sądu. Gdyż na podstawie własnych słów zostaniesz usprawiedliwiony i na podstawie własnych słów zostaniesz potępiony”* (Mt 12,36-37). Pismo Święte objawia nam wolę Bożą: *„Niech z waszych ust nie wychodzi żadne zepsute słowo. Mówcie tylko o tym, co dobre, dla zbudowania w potrzebie, tak by na słuchających mogła spływać łaska”* (Ef 4,29).

Może wydawać nam się nierealne, aby tak żyć. Ciężko spotkać kogoś, kto nie uchybiałby w mowie. Słowo Boże mówi, że *„nikt z ludzi nie ujarzmił jeszcze języka, tego krnąbrnego zła, pełnego śmiertelności-go jadu”* (Jak 3,8). To prawda – dla człowieka to rzecz niemożliwa. Ale prosimy Boga o pomoc w tej bitwie. Tak jak Dawid modlił się w psalmie: *„Panie, postaw straż przed ustami moimi, Pilnuj drzwi warg moich”* (Ps 141,3).

Ilekcję się wzburzysz i będziesz zabierał się do tego, by głośno wyrazić swoje zdanie – zadaj sobie pytanie: jaki owoc to przyniesie? Czy jest to potrzebne? Czy



przysłuży się to chwale Bożej, czy wręcz odwrotnie? Z Bożą pomocą możemy zapanaować nad naszym językiem i w odpowiednim momencie się zahamować. Jeśli będziemy o tym zapominać, obawiam się, że w niedługim czasie fale hejtu zaleją Kościół.

Na koniec zachęcam do lektury kilku wersetów z Przypowieści Salomona. Wyraźnie widać w nich, że domeną mądrych jest raczej hamowanie się w wypowiedziach niż udowadnianie swych racji:

„Gdzie wiele słów, tam nie ustaje nieprawość, lecz kto powściąga swe wargi, jest rozumny.” (Prz 10,19)

„Nierozumny gardzi swoim bliźnim, lecz człowiek rozumny milczy.” (Prz 11,12)

„Nierozważny w słowach może przeszyć jak miecz, lecz język mądrych leczy.” (Prz 12,18)

„Łagodna odpowiedź uśmierza gniew, ale szorstkie słowa wywołują złość.” (Prz 15,1)

„Człowiek pozbawiony skrupułów wywleka, co najgorsze; to, co na jego wargach, przypomina żar ognia. Człowiek przewrotny bywa źródłem kłótni, oszczercy rozdzielają najbliższych przyjaciół.” (Prz 16,27-28)

„Kto oszczędza swych słów, wie, czym jest poznanie, a kto zachowuje zimną krew, jest człowiekiem rozumnym. Nawet głupiec, gdy milczy, uchodzi za mądrego, za rozumnego – gdy zamyka usta.” (Prz 17,27-28)

„Wargi głupca wywołują sprzeczkę, a jego usta wyzywają do ciosów.” (Prz 18,6)

„Kto odpowiada, zanim wysłucha, zdradza swoją bezmyślność i ściąga na siebie hańbę.” (Prz 18,13)

„Owoce własnych ust człowiek nasycą

swe wnętrze, syci go plon jego warg. Śmierć i życie są w mocy języka, kto umie się nim posługiwać, korzysta z jego owocu." (Prz 18,20-21)

„W cierpliwości zaznacza się roztropność człowieka, a jego ozdobą jest niepamięć o krzywdach." (Prz 19,11)

„Chwałę człowieka jest nie wdawać się w spory, tylko głupcy lubią się sprzeczać" (Prz 20,3)

„Kto strzeże swoich ust i języka, strzeże własnej duszy od udręk. Zuchwały i butny ma na imię szyderca, działa on z nadmiaru pychy." (Prz 21,23-24)

„Wypędź szydercę, a ustanie kłótnia,

skończy się spór i obelgi." (Prz 22,10)

„Nie staraj się przekonać głupca, pogardzi on twoją mądrością." (Prz 23,9)

„Kto się wdaje w cudzy spór, łapie za uszy rozpędzonego psa." (Prz 26,17)

„Naśmiewcy podburzają miasto, lecz mędrzy uśmierzają gniew." (Prz 29,8)

„Z głupca wychodzi cała jego złość, mądry natomiast potrafi stłumić swój gniew." (Prz 29,11)

„Czy widziałeś człowieka pochopnego w słowach? Więcej jest nadziei dla głupca niż dla niego." (Prz 29,20) ■

Kościół dogmatów i tradycji

Czy papież jest głową Kościoła?

Jan Grodzicki

Czy Kościół Rzymskokatolicki jest tym kościołem, który założył Chrystus? Czy teoria o prymacie, sukcesji apostoelskiej i dziedziczeniu to fundamentalne zasady kościoła? Jeżeli nie wywodzą się one od Chrystusa i Piotra, to trzeba zadać pytanie: jaka moc duchowa i autorytet nadały papieżom tę władzę z wszelkimi oznakami splendoru i dostojęstwa? Malutki wycinek historii – fragment książki Jana Grodzickiego „Kościół dogmatów i tradycji” na pewno nie wyczerpuje tematu. Jednak każdy, kto chce szczerze służyć prawdziwemu Królowi królów – Jezusowi Chrystu-

sowi – znajdzie odpowiedź w Piśmie Świętym. Poniżej zamieszczam jeden z rozdziałów wspomnianej książki wierząc, że po trosze uświadomi on czytelnikowi jak bardzo ktoś chce niszczyć prawdziwe, prostolinijne, ewangeliczne chrześcijaństwo. Pamiętajmy przy tym, że działania dzisiejszej duchowo intelektualnej inkwizycji są jeszcze większą zbrodnią oraz są jeszcze bardziej niebezpieczne i podstępne niż np. krucjaty przeciw Albignsom i Waldensom w XII i XIII wieku.

Piotr Aftanas

Czy papież jest głową Kościoła?

Papieżem, który doprowadził świecką potęgę biskupów rzymskich do punktu kulminacyjnego był Innocenty III (1198-1216), obdarzony przez historyków katolickich mianem "najświeńniejszego z papieży". Uważał "świecką niezależność Kościoła rzymskiego" za główny warunek rozwoju Kościoła i punkt ambicji papieży. Dzięki mistrzowskiej dyplomacji, bezwzględności, ogromnej ambicji i niespożytej energii w sięganiu po władzę, stał się najwyższym monarchą świata, szafującym koronami królewskimi wedle własnego uznania. Dość stwierdzić w tej materii, co następuje:

"Papież Innocenty III zrealizował marzenia Hildebranda o "państwie bożym na ziemi", gdyż stał się właściwym panem Europy. Wszyscy biskupi rzymscy aż do czasów Innocentego III wysyłali się, by taką władzę zdobyć, a wszyscy papieże po Innocentym III będą walczyć o to, by tę władzę odzyskać". (S. Włodarski „Zarys dziejów papieństwa”)

Punktem kulminacyjnym działalności i ukoronowaniem pontyfikatu Innocentego III było zwołanie w roku 1215 "dwunastego soboru powszechnego" do Rzymu, zwanego również z uwagi na miejsce obrad w kościele na Lateranie - "czwartym soborem laterańskim". Na soborze podjęto szereg uchwał o istotnym znaczeniu dla przyszłości Kościoła, będących wyrazem "nieomyślniej" ideologii papieństwa. I tak:

"Sobór, obok wielkiej wyprawy krzyżowej na Wschód, uchwalił krucjatę przeciw Albigensom w południowej Francji i Waldensom w północnych Włoszech ... na soborze laterańskim, oprócz uchwał natury czysto religijnej (jak np. to, że każdy chrześcijanin jest obowiązany spowiadać się i komunikować przynajmniej raz w roku) podjęto postano-

KOŚCIÓŁ DOGMATÓW I TRADYCJI



NOWA REFORMACJA

wienie, że wrogów prawowierności należy wyszukiwać i najsurowiej karać. Urząd powołany do szukania i sądzenia "kacerzy" nazwano "Świętą Inkwizycją". Urzędnikami, czyli inkwizytorami byli przeważnie członkowie zakonów żebrzących, zwłaszcza Dominikanie". (S. Włodarski „Zarys dziejów papieństwa”)

Ponieważ inkwizycja, ów "święty" twór papieństwa, zaciążyła nad światem chrześcijańskim na okres prawie pięciuset lat sięgając wśród wiernych i niewiernych panikę i lęk, oraz stanowiąc straszliwą zbrodnię, dokonywaną w imię krzyża, należy poświęcić jej chwilę uwagi. Oto zasady stosowane przez ten potworny trybunał śmierci:

"W każdej sprawie, gdzie idzie o utrzymanie wiary świętej, godzi się i należy owszem działać i występować nie tylko przeciw umowom i obietnicom, ale nawet przeciw

prawom przyrodzonym, krewnym, bratu, ojcu i synowi, ani może się nazywać zbrodnią cokolwiek podjęte jest w obronie wiary katolickiej". Tak nauczał "ex cathedra" papież Marcin V (...) Papieski inkwizytor Royas pisał: "Domownicy oskarżonego: żona, dziecko, służba, mogą świadczyć tylko przeciwko niemu, a nigdy na korzyść jego... ". Synod w Tuluzie z r. 1229 postanowił: "Kto się nie spowiada trzy razy do roku, podejrzany jest o herezję" (...) Inkwizytorzy wymyślili cyniczną dla męczonych pociechę: "Niewinny - cieszyć się będzie, że może ponieść śmierć za wiarę". Przypomina się tu okrutny rozkaz papieża Innocentego III, rzucony "krzyżowcom" mordującym Albigenów: "Mordujcie i zabijajcie wszystkich - a Bóg rozpozna swoich". (S. Włodarski „Zarys dziejów papiestwa”)

Pontyfikat Innocentego III można uważać jako szczyt absolutyzmu papieskiego i potęgi świeckiej papieża. Można by nazwać tego przeambitnego władcę znad Tybru jednym z najbardziej typowych przedstawicieli papiestwa. Innym wybitnym, choć już nie tak świetnym papieżem okresu średniowiecza był Bonifacy VIII (1294-1303), dążący usilnie do utrzymania zwierzchniego wpływu na rządy świata. W historii kościelnej zapisał się wydaniem w roku 1302 słynnej bulli "Unam sanctam", będącej - jak pisze ks. dr Sz. Włodarski "ukoronowaniem wszystkich pretensji i ambicji biskupów rzymskich" lub - "głównym dokumentem papieskich aspiracji w średniowieczu". Postanowienia wspomnianej bulli stały się ideą przewodnią



papieży i mimo średniowiecznego pochodzenia, cytują je najbardziej nowoczesne katechizmy. Oto niektóre z tych postanowień:

"... jest jeden święty Kościół katolicki, i to apostolski, poza którym nie ma zbawienia, ani grzechów odpuszczenia ... Dlatego jeden jedyny Kościół ma jedno ciało, jedną głowę, a nie dwie głowy jakby potwór, czyli Chrystusa i namiestnika Chrystusa Piotra, oraz następcę Piotra. (...) Słowa Ewangelii mówią nam, że w tym Kościele i w jego mocy znajdują się dwa miecze, czyli miecz duchowny i doczesny. (...) Oba więc są w mocy Kościoła, czyli miecz duchowny i materialny. Ale tego należy używać dla Kościoła, a tamtem ma się posługiwać Kościół. Tamten spoczywa w ręku kapłana, ten zaś w ręku królów i żołnierzy, ale na skinienie i ze zgodą kapłana. Winien zaś jeden miecz być pod drugim, i władza doczesna podlegać duchownej... władza duchowna ma doczesną ustanawiać i sądzić, jeżeli nie jest dobra. (...) A chociaż władza ta dana jest człowiekowi i wykonywa ją człowiek, przecież nie jest to władza ludzka, lecz Boska. (...) Nadto orzekamy, oświadczamy, stwierdzamy i ogłaszamy, że jest konieczne potrzebne do zbawienia wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu, żeby podlegało Biskupowi rzymskiemu". (P. Gasparri – „Katechizm katolicki")

Dzieje papieństwa od Grzegorza VII do Bonifacego VIII to szczytowa faza świeckiej władzy Rzymu. Historyczna charakterystyka tej fazy dziejów papieży przedstawia się następująco:

"W okresie tym Kościół rzymsko-katolicki trzyma w swej władzy całego człowieka, wszystkie jego myśli, uczucia i czyny. (...) Inkwizycja i klątwa kościelna za życia, a ogień piekielny po śmierci były dość mocną sankcją dla wszystkich zarządzeń kościelnych. (...) W opisanym okresie papieństwo znalazło się u szczytu potęgi politycznej. Zewnętrznym tego wyrazem było specjalne nakrycie głowy, zwane tiarą. Był to hełm (czapka frygijska) oto-

czony w XI wieku jedną, w XII w. dwiema, a w XIII wieku trzema koronami, dla oznaczenia potrójnej władzy królewskiej papieży. Z tym wiązał się niezmierny przepych i wystawność życia dworskiego Kurii, które olśniewały przybysza, nawet jeśli nim był sam cesarz. Od uwielbienia do bałwochwalstwa niedaleko." (S. Włodarski „Zarys dziejów papieństwa")

„Papież nie był już jedynie konsekrowany. Był koronowany tiarą – nakryciem głowy w kształcie hełmu, pierwotnie używanym przez władców Persji, których uważano za bogów. Sam obrzęd koronacji, tak bardzo przywołujący na myśl imperialne prerogatywy, był wykorzystywany do nadawania godności papieskiej od tego czasu aż do 1978 roku." (R. McBrien – „Encyklopedia Katolickiego")

„W XIII wieku papieża nie nazywano po prostu Ojcem, lub "Ojcem świętym", lecz nawet Bogiem, gdyż jeden z oficjalnych tytułów brzmiał: "Dominus Deus noster papa" czyli "Pan Bóg nasz papież"." (S. Włodarski „Zarys dziejów papieństwa")

Jak już wcześniej wspomniano, tytuł „ojca" pierwotnie był nadawany wszystkim biskupom, a dopiero później zaczął się odnosić tylko do papieża, jak tytuł „Ojciec Święty", który to tytuł Pismo Święte rezerwuje jedynie dla Boga.

Mając przed oczyma świecką potęgę biskupów rzymskich i drogi, którymi ku niej zdążali, czy trudno jeszcze zrozumieć rzeczywisty charakter "sukcesji apostołskiej"? Czyż nie jest ironią twierdzenie, że władza papieży wywodzi się od Piotra? Chrystus Pan oświadczył przed Piłatem: "Królestwo moje nie jest z tego świata"; jego "zastępcy" uczynili sprawę świata tego centralnym zadaniem swego poświadczenia. Nie tylko sięgnęli po najwyższą godność Kościoła i świata, odważyli się nawet sięgnąć po honory Boskie!

„Papież ma najwyższą władzę duchowego

królestwa świata, przeto piastuje co najmniej tę samą godność, co każdy władca świecki. Owszem godność jego jest o wiele wzniolejszą niż godność władcy świeckiego. Najwyższa powaga duchowna musi mieć co najmniej te same prawa co i władca świecki, a zatem i prawo udzielności i niezawisłości. To prawo udzielności i pierwszeństwa Papieża wobec władców świeckich uznają państwa same już przez to iż na dworach władców mają Nuncjusze Papiescy pierwszeństwo przed wszystkimi uwierzytelnionymi postaciami innych państw" (I. Grabowski „Prawo kanoniczne")

Papieżowi przysługuje w pierwszym rzędzie godność i stanowisko „głowy Kościoła", której sąd jest najwyższą i ostatnią instancją we wszystkich sprawach wiary i obyczajów, karności i rządów Kościoła:

„Na mocy swego urzędu, Biskup Rzymski nie tylko posiada władzę nad całym Kościo-

łem, lecz również otrzymuje nad wszystkimi Kościołami partykularnymi oraz ich zespołami naczelną władzę zwyczajną, przez którą zostaje jednocześnie potwierdzona i umocniona władza własna, zwyczajna i bezpośrednia, jaką posiadają biskupi w kościołach partykularnych powierzonych ich pieczy." (Kodeks Prawa Kanonicznego)

Prymat papieski ujawnia się w postaci absolutnej, tj. „najwyższej", „niezawistej" i „nieograniczonej" władzy w Kościele i państwie kościelnym. Jak widać, trudno tu mówić o skromności, niezależnie od tego, jak chciałby ją okazywać światu którykolwiek z papieży. Kanoniści katoliccy mogą mieć nie lada problem z pogodzeniem tych zdawałoby się zaborczych postaw ze słowami Chrystusa: „Królestwo moje nie jest z tego świata." (J18,36). ■

Inny Jezus w Kościele?

Piotr Aftanas

Już dawno nie zaprzątam sobie głowy wschodnimi religiami. Kiedyś sztuki walki, medytacja, muzyka indyjska, mistyka i taoistyczna filozofia były w centrum mojego życia. Ole Nydhal zrobił mi dziurę w głowie¹ i nieświadomy niczego, żyłem sobie spokojnie aż do rewolucyjnego spotkania z Chrystusem. Po nawróceniu próbowałem tu i ówdzie kogoś „ze wschodu" przekonać, że nie ma wielu dróg do Boga, jest jedna - przez jedynego pośrednika - Chrystusa. Jednak w naszym kraju raczej dominują inne religie i tradycje, więc inne jest też pole i taktyka ewangelizacji. I tym też trzeba było się zająć. Ostatnio wszakże otrzymałem link do YT z ciekawym przesłaniem: „Miłość uzdrawia wszystko". Na pewno nie

zwróciłbym jakiejś szczególnej uwagi na ten filmik, gdyby nie fakt, że autorem treści rzekomo jest sam Jezus, którego przekaz jest nam dany za pośrednictwem niejakego Jayema. Jego „Droga Mistrzostwa" (Way of Mastery) podobno zawiera bezpośrednie wskazówki od Jezusa (Jezusa) nawiązujące do alchemii, dzięki której Świadomość zostaje przemieniona w Chrystusową Obecność.

Jest na świecie wiele religii, które nie podszycają się pod chrześcijaństwo, ich nauczyciele, przewodnicy, guru, nie silą się, żeby wspominać o Jezusie. Tu natomiast mamy do czynienia z kolejną imitacją, kolejnym fałszywym prorokiem, kolejną podrobką Prawdy. Wiemy, że fałszywymi

banknotami można przez długi czas płacić, że są skuteczne, że mnóstwo ludzi nie widzi różnicy. A jednak są to w stu procentach fałszywki. Ten przykład pokazuje też, że prawda i fałsz nigdy nie mogą zamienić się rolami, nie zależą od gustu, punktu widzenia. Prawda nie zawiera w sobie ani odrobiny fałszu, natomiast fałsz może zawierać w sobie elementy prawdy. Wszelkobecna dzisiaj postprawda (czyli że fakty są mniej istotne niż odwołania do emocji i osobistych przekonań) – niczym pandemia przeraża swoim zasięgiem i wpływem, i wraz z humanizmem zainfekowała nawet chrześcijaństwo. Współczesny pelagianizm² jest tego wyraźnym owocem. Kościoły wypełnione są fałszywymi wizjami, prorocztwami i snami, a Bóg jest jakby na uboczu, bo człowiek ze swoimi transcen-

dentnym³ poznanie stał się samowystarczalny i samo-kreujący rzeczywistość.

Jak w takim zamieszaniu odnaleźć jakiś punkt zaczepienia? Czy faktycznie „miłość uzdrawia wszystko”? Ale jaka miłość? Bezosobowa, czy osobowa? Czy moja miłość może być przeciwieństwem twojej? Jakie jest źródło i fundament tej czy innej miłości?

Trzeba sobie zadawać takie pytania, aby nie operować sloganami. Trzeba sobie zdefiniować jaki mamy fundament, na czym się w życiu opieramy. Rozważmy kilka takich tematów.

1. Talent. Są ludzie szczególnie utalentowani w jakiejś dziedzinie i to jest źródłem ich rozwoju, szczęścia i miłości. Swojemu talentowi i ciężkiej pracy zawdzięcza

ją sukces.

2. Znajomość. Pokój wewnętrzny niektórych ludzi wynika z układów lub znajomości. Gdyby nie te wpływowe osoby, nie poradziłiby sobie w życiu.

3. Konto. Inni z kolei polegają na swoich inwestycjach. Śpią spokojnie, bo nakupowali nieruchomości, z których będą czerpać dochody do końca życia.

4. Głębokie przeżycia i uczucia. Wiele osób doświadczyło w życiu ciężkiej depresji lub choroby, z których wyszli. Takie przełom nazywają np. odrodzeniem, na nim budują, i wg niego podejmują życiowe decyzje.

5. Rodzina. Rodzina zawsze pomoże. Lekarz w rodzinie zawsze przepisze



odpowiednią receptę, wujek prawnik załatwi każdą trudną sprawę, syn ksiądz otoczy duchową opieką, a ojciec biznesmen zasponsoruje każdą zachciankę.

6. Idee i autorytety. Tutaj można przytoczyć szereg religii, ruchów, filozofii, które są wyznacznikiem życia danych grup ludzi.

Przykłady można mnożyć. Zastanówmy się, czy takie fundamenty nie są zapisane palcem na wodzie, czy dom zbudowany na takim fundamencie nie rozsypie się, gdy zaistnieją pewne okoliczności.

Święte Księgi Starego i Nowego Testamentu przedstawiają jedynego Boga, który stworzył świat i człowieka. Apostoł Paweł mówi do ludzi wierzących w Efezie:

Jedno jest ciało i jeden Duch, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania; Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i w was wszystkich. Ef 2:12-6

Jest tylko jeden Bóg, który wyraźnie zamieszkuje w ludziach, których autorytetem jest Słowo Boga. On ma prawo mieć Swoje Prawo i każde Jego Słowo musi być respektowane przez stworzenie. Nikt bowiem nie może położyć innego fundamentu niż ten, który jest położony, którym jest Jezus Chrystus. 1Kor 3,11

Ustaliliśmy więc, że fundamentem dla ludzkości powinien być Jezus Chrystus. Wówczas wiemy, że gdy wszystkie wspomniane „oparcia” zawiodą – ten Fundament nie zachwieje się. Na Chrystusie zdecydowało się budować mnóstwo ludzi. Jedni budują ze srebra i drogich kamieni, inni tylko z drewna lub słomy, lecz ciągle na stabilnym, bezpiecznym i wiecznym fundamencie Jego ofiary i Jego Słów.

Spróbujmy zmierzyć się teraz z kolejnym problemem jakim jest duża ilość Jezusów. Nie mówimy tu o hiszpańskim imieniu

Jesus, bo wiele matek takie imię daje swoim dzieciom i nie ma w tym nic szkodliwego. Niebezpieczne jest, gdy ktoś podszywa się pod tego jedynego Jezusa, Syna Bożego. Już w pierwszym kościele apostołowie ostrzegali przed takimi typami, pozorującymi prawdę, piękno i miłość:

Bo gdy przychodzi ktoś i zwiastuje innego Jezusa, którego myśmy nie zwiastowali, lub gdy przyjmujecie innego ducha, którego nie otrzymaliście, lub inną ewangelię, której nie przyjęliście, znoscie to z łatwością. 2 Kor 11,4

Tacy bowiem są fałszywymi apostołami, podstępnyimi pracownikami, którzy przybierają postać apostołów Chrystusa. I nic dziwnego, sam bowiem szatan przybiera postać anioła (gr. - posłańca, zwiastuna) światłości. 2 Kor 11,13-14

Dziwię się, że tak szybko dajecie się odwieść od tego, który was powołał ku łasce Chrystusa, do innej ewangelii; chociaż innej nie ma; są tylko pewni ludzie, którzy was niepokoją i chcą przekreślić ewangelię Chrystusową. Ale choćbyśmy nawet my albo anioł (posłaniec, zwiastun) z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty! Jak powiedzieliśmy przedtem, tak i teraz znowu mówię: Jeśli wam ktoś zwiastuje ewangelię odmienną od tej, która przyjęliście, niech będzie przeklęty! Gal 1,6-9

Posłaniec i zwiastun - Jayem - nie weryfikował swoich przeżyć ze Słowem Boga. Nie rozumie Jego ofiary na krzyżu. Uległ uczuciom. Mówi:

„Zażądałem, aby Jezus mi udowodnił, że jest On czymś innym niż projekcje mego własnego umysłu i przez dziewięć lat robił jedynie to, zwyciężając w końcu mój głęboko ukryty i prawdopodobnie oparty na lęku sceptycyzm. Już sama czysta wspa-

niałość i głębia mądrości tych Nauk powinna być wystarczająca, abym uznał za oczywiste, że nie mógł wytworzyć tego mój własny umysł!"

Takie słowa może wypowiedzieć każdy szarlatan. Jest to klasyczny przykład wykorzystywania ludzkiej niewiedzy i naiwności (patrz też: Świadkowie Jehowy, Mormoni). Na stronach internetowych „Way of Mastery” czytamy:

„Ciągłe nie dowierzał – za radą św. Jana – ‘nie każdemu duchowi wiercie, lecz badając, czy jest z Boga’. Przez następne dziewięć lat Jezua dostarczał sporo „dowodów” na swoje istnienie poza umysłem Jayema, a tysiące osób zostało głęboko poruszonych wnikliwą mocą Jego przesłania. Co zatem jest znakiem autentyczności? Żywe doświadczenie. Po owocach ich poznać. A czym się ta przemiana objawia? Rosnącym pokojem wewnętrznym, radością, łagodnością, poczuciem Opieki, coraz większą cierpliwością do siebie i innych, coraz większą łatwością wybaczenia sobie i braciom, ufnością, coraz większą ufnością, że Bóg troszczy się o mnie, a stąd coraz bardziej potrafię dopuszczać wszelkie wydarzenia, przyzwalać na wszelkie niezaplanowane scenariusze i doświadczać owoców tak przejawiającej się ufności. Jezua jest kochanym, troskliwym, radosnym, pełnym mocy Miłości Bratem, starszym Bratem, który z Miłością i z ogromnym współczuciem patrzy w oczy każdego, KAŻDEGO z nas. Nie ma znaczenia, jak sami osądzamy nasze wnętrza, jak wiele odczuwamy w nas winy i czy według nas zasługujemy na jego Miłość i Przyjaźń. Jezua przychodzi, żeby zapewnić nas o naszym Bożym Dzieciństwie, którego nie da się stracić, bo dał nam je Bóg. I tylko arogancja i pycha fałszywego ja, naszego ego, chce nas przekonać, że jesteśmy w

stanie zniszczyć Boże Stworzenie. Można nie chcieć przyjąć naszego Bożego Dzieciństwa, można się przed Nim opierać, ale Jezua nigdy nas nie opuści, a Ojciec cierpliwie czeka i wie, że Jego dzieci w końcu wrócą do Domu.”

Niby to chrześcijaństwo, ale pomieszane z jogą i mistycyzmem wschodnim. Tak jakby do mieszanki hinduizmu i buddyzmu, na potrzeby zachodniego społeczeństwa, dolepony został Bóg w Trójcy. Bez najmniejszej wzmianki o grzechu, pokucie i ratunku od wiecznego potępienia, za to z bardzo wybiórczym potraktowaniem Pisma Świętego. Bóg Jayema jest bogiem miłości, który nie sądzi i nie gniewa się i nie ma od czego zbawiać ludzi.

Wobec powyższego nauka Jayema nawet nie jest nauką neutralną, jego przesłanie nie tylko nie przynosi dobrych owoców, lecz ponad wszelką wątpliwość jest lukrowaną trucizną w polu nieokreślonej miłości z wisienką okultyzmu⁴ na torcie złudzenia. Większość listów Nowego Testamentu wyrażnie dyskredytuje przekaz i działalność fałszywych nauczycieli. Ale przez wieki niestety ludzkość wybierała imitacje. Gdy uczniowie zapytali Jezusa o koniec świata, On odpowiedział:

Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem, mówiąc: Ja jestem Chrystusem. I wielu zwiodą. Mat 24,5

Powstaną bowiem fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i będą czynić wielkie znaki i cuda, żeby zwieść, o ile można, nawet wybranych. Mat 24,24

Ponieważ rozmydlona nauka „Drogi mistrzostwa” promując reinkarnację raczej zaprzecza istnieniu piekła, warto zastanowić się czy Bóg Biblii gniewa się na ludzi, czy na wszystkich i dlaczego? Czy będzie ich sądził i czy istnieje wieczne potępienie?

Apostoł Paweł w pierwszych trzech rozdziałach Listu do Rzymian szeroko omawia grzeszność i upadek ludzkości. Np. Rz 1,18:

Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę. Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę, dlatego że poznaawszy Boga, nie uwielbili go jako Boga i nie złożyli mu dziękczynienia, lecz znikczemnieli w myślach swoich, a ich nierozumne serce pogrążyło się w ciemności. (...) Na bezmyślność ich serc nałożyło się ponadto zaślepienie.

Przy końcu, jakby jeszcze tego było mało, stwierdza: *Dowiedliśmy już przecież winy i Żydów i Greków – na wszystkich ciąży grzech, zgodnie ze słowami: Nie ma ani jednego sprawiedliwego.* Istota Ewangelii tkwi w tym, że śmierć Chrystusa ratuje od grzechu i potępienia tylko tych, którzy uwierzą i poddadzą się pod Jego kierownictwo. Tak, Bóg kocha wszystkich, ale nie wszyscy mają prawo nazywać się Bożymi dziećmi. Ewangelista Jan – umiłowany uczeń Jezusa powiedział: *Ten, kto wierzy w Niego, nie stanie przed sądem; lecz na tym, kto nie wierzy, już ciąży wyrok, ponieważ odmówił wiary w imię Jedyne Syna Bożego.* Nie każde stworzenie Boże może być dzieckiem Bożym... *Lecz tym wszystkim, którzy Go przyjęli, dał prawo stania się dziećmi Boga – tym, którzy wierzą w Jego imię, którzy są narodzeni nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli mężczyzny, ale z Boga.* Ew Jana 1,12 Bóg przyjmuje każdego, kto uzna się winnym, dla kogo ofiara Chrystusa na krzyżu stanie się fundamentem jego życia. Nie przeżycia, choć są ważne, nie teologia i wiedza, choć są ważne, nie autorytet wiek-

szości ani mniejszości, ani żadnego człowieka, choć te też są ważne, lecz fakt śmierci Chrystusa konkretnie za moje grzechy – oto mocny fundament.

Do kogo skierowany jest ten artykuł? Nie mam wątpliwości, że przeciętny ewangeliczny chrześcijanin, czytający Biblię nie da się nabrać na przekaz Jayema. Jego nauka jest dla nas bardzo łatwa do zdementowania. Na pewno tekst ten nie zainteresuje ateistów, którzy nie chcą mieć nic wspólnego ani z Jezusą Jayemą, ani z chrześcijańskim Jezusem. Próbuje dotrzeć do serc ludzi, którzy zaczęli zagłębiać się w filozofie i ruch New Age, którzy szukają Oświecenia, Dobra, Miłości i Prawdy, którzy szczerze kochają i chcą być kochani. Nie musisz na początku **znać** całego Słowa Bożego, ale musisz Je **uznać** za najwyższy autorytet. Nie samym bowiem chlebem żyje człowiek, ale KAŻDYM Słowem.

Suwerenny, wszechmogący, dający realne schronienie i miłość Bóg przez Ducha Świętego zapewni ci oryginalny pokój Boży, pełną radość, a także pewność życia wiecznego w nowym ciele po śmierci. Czytaj Świętą Biblię i poszukaj chrześcijańskiego, Biblijnego zboru. Zwróć uwagę, że pewnym ludziom, którzy wyczekiwali Jezusa, On powiedział: nie znam was (patrz 25. rozdz. Ew. Mat). Któremu Jezusowi więc ufasz? Tylko jeden jest prawdziwy i wg Biblii nie jest to Jezus Jayema. Jedyne Stwórca i Zbawiciel świata powiedział: *Każdego więc, kto słucha tych moich słów i wypełnia je, przyrównam do człowieka mądrego, który zbudował swój dom na skale;* Mat 7,24

1) Ole Nydhal: „Medytuje się trzy razy po trzy godziny w ciągu dnia ćwicząc wysyłanie umysłu z ciała dopóty, dopóki na głowie każ-

dego nie pojawi się wyraźny otwór, poprzez czaszkę, mięśnie i skórę. Jednocześnie można zauważyć kroplę krwi, rysę lub zaczerwienienie, wszystko najczęściej w odległości około ośmiu szerokości palca od oryginalnej linii włosów. W czasie dotknięcia tego miejsca odczuwa się kłujący ból i również po kursie szczególne odczucie na szczycie głowy przypomina o otwartej drodze do Czystych Krain. (...) 'Tajemny' znak powstający dzięki medytacji widzi często tylko nauczyciel. Znak ten jest na początku niedostrzegalny dla praktykującego, gdyż ma on do przepracowania i tak wystarczającą ilość zewnętrznych, jak też wewnętrznych 'filmów'."

2) Pelagianizm - pogląd teologiczny głoszący, że łaska Boża nie jest konieczna do zbawienia, które można osiągnąć bez jej pomocy dzięki własnemu wysiłkowi kierowanemu przez wolę; z pelagianizmem jest związany także pogląd głoszący, że grzech pierworodny nie obciążał całej ludzkości, a cierpie-

nie i śmierć nie są jego następstwami; pelagianizm zapoczątkował mnich Pelagiusz pochodzący z Brytanii (V wiek)

3) Transcendencja – filozoficzny termin mający wiele różnych, lecz spokrewnionych znaczeń; m.in.: „istnienie na zewnątrz, poza czymś, w szczególności: istnienie przedmiotu poznania poza umysłem poznającym, bądź bytu absolutnego poza rzeczywistością poznającego"

4) Okultyzm (łac. *occulere* = „skrywać”) – zespół poglądów i wierzeń o istnieniu niepoddających się naukowym obserwacjom istot, mocy i możliwości ukrytych we wszechświecie i człowieku, wierzenia o wychodzących poza poznanie zdolnościach ludzkich i ich podporządkowaniu, związane z tymi wierzeniami magiczne rytuały, praktyki medytacyjne, czarnoksiężskie, wróżbiarstwo, a także jest to synonim ezoteryki. ■

jak SONDzisz?

POTRZEBA SPOŁECZNOŚCI

W ciągu ostatnich kilku miesięcy pewnie niejedna wierząca osoba zastanawiała się, dlaczego w ogóle przyjeżdża do kościoła, jakie motywacje tak naprawdę za tym stoją. Wiemy, że Słowo Boże poucza nas, że społeczność jest konieczna – naka-

zuje nie opuszczać wspólnych spotkań (Hebr. 10, 25). Jednak czy odbieramy to polecenie tylko jako rozkaz do wykonania, czy też odczytujemy w nim Bożą troskę o swoje dzieci? Wierzę, że to drugie, dlatego zapytałam kilka osób z naszego zboru:

Dlaczego potrzebujesz społeczności Kościoła?

Pierwsze półrocze tego roku to dziwna niespotykana rzeczywistość, światowy chaos, niebywałe poruszenie, coraz większe przerażenie ogarniające bezradnych mieszkańców wielu państw, jednocześnie godzących się na wszelkie ograniczenia... Koronawirus spowodował strach przed chorobą, cierpieniem, a przede wszystkim śmiercią. Wprowadzono ograniczenia w gromadzeniu się, które spowodowały również zamknięcie kościołów. I jak się w tym odnaleźć?

Dla mnie osobiście nastał pewien czas próby. Zacząłem zastanawiać się czego mi tak naprawdę brakuje, czym jest Kościół oraz czym jest dla mnie społeczność Kościoła. Nagle ucięło się wszystko: nabożeństwa, grupy domowe, służba z dziećmi. Za to nastąpił idealny moment aby zweryfikować inną prawdę: „Czy nie wiecie, że

wasze ciało jest przybytkiem Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga?” (1Kor 6,19)

Przerwanie kontaktu ze społecznością oznaczało czas, by „ruszyć się” i zacząć żyć jak Kościół, którym jest lub powinien być każdy z nas. Dla mnie również był to dobry czas, by zrozumieć czym jest zbór i społeczność, a gdy skończą się ograniczenia, umieć docenić ten dany nam od Boga skarb, jakim jest wspólne uwielbianie Boga, słuchanie słowa Bożego, modlitwa oraz braterstwo (J 17, 9-22). Zrozumiałem jeszcze bardziej, czym jest społeczność ludzi kochających Boga, wspierających się i budujących wzajemnie oraz wzrastających w poznaniu Jezusa (2 Piotra 1,5-8).

Patrick Krzemień

„Myślmy o sobie nawzajem, jak pobudzać



się do miłości i dobrych uczynków.

Nie opuszczajmy przy tym wspólnych spotkań, co jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodawajmy sobie otuchy i to tym bardziej, im wyraźniej widać, że zbliża się ten Dzień." Hbr 10:24-25

Dwa wersety, a ile w nich przesłania. Dla mnie to ogromna zachęta do społeczności z Kościołem, ale również wyjaśnienie dlaczego potrzebuję tej społeczności. I choć staram się nie opuszczać wspólnych zgromadzeń, to tylko Bóg naprawdę wie, ile razy nie chciało mi się czy też nie miałam sił, by przyjeżdżać na nabożeństwa. Ale sama decyzja, że pojadę, już dodawała mi otuchy, a podczas nabożeństw zostawałam posilona.

Dla mnie Kościół to miejsce, gdzie mogę się budować, wzrastać, otrzymywać wiele miłości i dobra od innych, ale przede wszystkim służyć Bogu. Gdy w ostatnich miesiącach zakazano nam spotkań przez pandemię, i gdy całą rodziną zostawaliśmy w domu, z jednej strony był to bardzo dobry czas dla mnie i mojej rodziny. To był czas, by się zatrzymać i przemyśleć wszystko. To czas, gdy zrozumiałam, że to nie ja decyduje o swoim życiu, ale jestem zupełnie zależna od Boga. I chociaż nie musieliśmy wcześniej wstawać, żeby przyjeżdżać na próby przed nabożeństwem, to jednak odczuwałam jakąś pustkę w sercu i tęsknotę za zbroiem. Chwała Bogu, że możemy korzystać ze współczesnych technologii i mogliśmy uczestniczyć w nabożeństwach online. I choć to nie to samo co nabożeństwo w „realu”, to i tak były one dla mnie wsparciem i pocieszeniem. Tym bardziej moja radość była ogromna, gdy nasz Pastor otrzymał zgodę od władz na nabożeństwo w ogrodzie. Czułam jakby mi kamień spadł z serca.

Szczególnie teraz, gdy mój mąż przebywa w Szwecji, społeczność z Kościołem

jest dla mnie bardzo ważna. To tutaj otrzymuję wsparcie duchowe, pocieszenie, gdy odczuwam smutek, posilenie, gdy czuję, że już nie dam rady dłużej. Kościół to mój drugi dom.

Monika Załuska

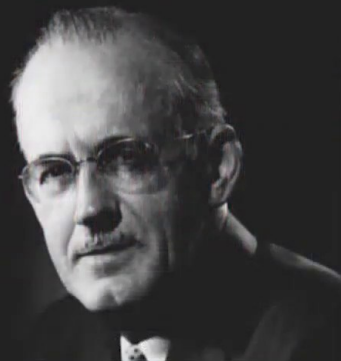
To dobre pytanie, szczególnie dzisiaj po doświadczeniu braku społeczności spowodowanej koronawirusem. Tak to już jest w życiu, że bardziej doceniamy coś wtedy, gdy to tracimy. Brakowało mi społeczności, ponieważ zawsze ceniłam sobie to, że mogę być z ludźmi, którzy idą w tym samym kierunku, mają tego samego Pana i te same wartości. Ponadto, zawsze postrzegałam Kościół jako ciało. Tak jak pisze Paweł w 1. liście do Koryntian - „I jeśli jeden członek cierpi, cierpią z nim wszystkie członki; a jeśli doznaje czci jeden członek, radują się z nim wszystkie członki”. Potrzebuję społeczności, by „nosić brzemiona jedni drugim”, potrzebuję społeczności, by uczyć się pokory i wreszcie, potrzebuję społeczności, bo Bóg daje to pragnienie wszystkim swoim dzieciom. A jeśli czasem pobłądzą i myślą, że poradzą sobie same, to nie trwa to długo i wracają z refleksjami, że każdy czas bez społeczności Kościoła to stracony czas. Po prostu być razem, podać dłoń, przytulić się, uśmiechnąć, pocieszyć, wysłuchać jeśli trzeba lub wyzalić, czasem tylko zauważyć: „O jest ten, którego dawno już nie było!” - i już jest radość w sercu.

Barbara Wójcikiewicz

Opracowała
Martyna Drobotowicz ■

CZŁOWIEK – MIEJSCE ZAMIESZKANIA BOGA

A. W. TOZER



Nowa książka A.W. Tozera.

Drodzy czytelnicy PS! Rozpoczynamy nowy cykliczny dział w naszej gazecie pod roboczym tytułem „Nasze tłumaczenia”. Dzięki tłumaczeniu Kuby Irzabka, rozpoczynamy książką A.W. Tozera – „Człowiek – miejsce zamieszkania Boga”. W tym numerze Przedmowa oraz Rozdział 1. Jeżeli kogoś z Was ucieszy ten fakt, to prosimy o modlitwę, aby Bóg tą pracę pobłogosławił. (P.A.)

mieszkania. Tozer wierzył, że tym co jedynie ma prawdziwe znaczenie jest właściwa relacja człowieka z Bogiem, że pierwszym obowiązkiem i przywilejem człowieka jest “oddawać Bogu chwałę i cieszyć się Nim na zawsze.” Z tego powodu znajdował przyjemność w opowiadaniu innym o Bożym majestacie, wspaniałości i łasce, i zawsze szukał możliwości nauczania i zachęcania chrześcijan, by te rzeczy uczynili celem swojego życia. Zasmucała go myśl, że mogliby być usatysfakcjonowani czymś mniejszym.

Przedmowa

Największą pasją w życiu A. W. Tozera był Bóg: Ten, który przemówił i powołał świat do istnienia, Ten, który sprawiedliwie rządzi ludźmi i narodami, jednak zechciał uczynić człowieka miejscem swego za-

Nic, czego uczył lub co głosił nie było jedynie akademickie lub teoretyczne. To, co mówił o Bogu było wynikiem wielu godzin spędzonych w Jego obecności i z Jego Słowem. To co pisał o ludziach znał z własnego serca i obserwacji innych. Wraz z namaszczeniem Ducha przyszła wnikli-

wość. Spostrzegawczość i jasność spojrzenia były efektem wyćwiczonego umysłu. Szeroka wiedza zapobiegała bezbarwności, a żywy dowcip dodawał świeżości.

Rozdziały tej książki poruszają wiele aspektów tego samego tematu: związku Boga i człowieka. Przede wszystkim są one praktyczne, a każdemu kto je przeczyta, przyniosą korzyść.

Anita M. Bailey
Redaktor Naczelny (1897-1963)
The Alliance Witness

Rozdział 1: Człowiek - miejsce zamieszkania Boga

Głęboko wewnątrz każdego człowieka istnieje prywatne sanktuarium, w którym zamieszkuje tajemnicza esencja jego istoty. Ta najbardziej wewnętrzna rzeczywistość jest tym w człowieku, czym jest sama w sobie, bez odniesienia do jakiegokolwiek innej części skomplikowanej natury człowieka. Stanowi ona "Ja Jestem" człowieka, dar od JA JESTEM, który go stworzył.

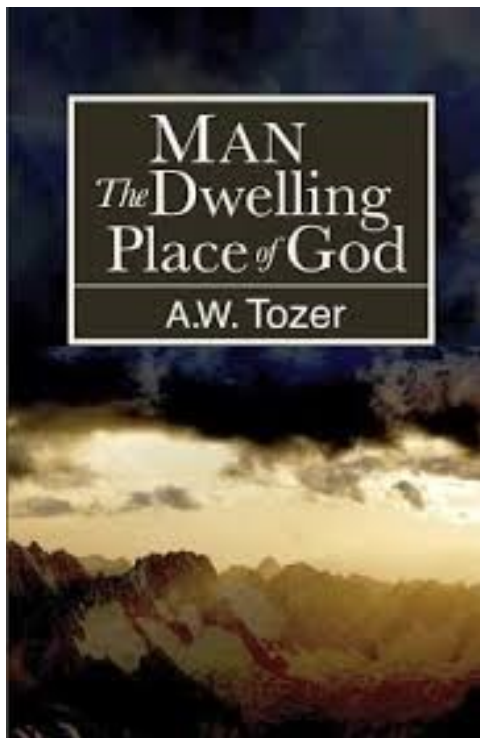
JA JESTEM, które jest Bogiem, nie pochodzi od niczego i jest samoistniejące; "Ja Jestem", które jest człowiekiem, pochodzi od Boga i jest w każdym momencie zależne w swym istnieniu od Jego stwórczego dekretu. Jedno jest Stwórcą, ponad wszystko, pradowne, przebywające w niedostępnej światłości. Drugie jest stworzeniem i, choć wyniesione ponad wszystkie inne, wciąż pozostaje jedynie stworzeniem, odbiorcą Bożej hojności oraz petentem przed Jego tronem.

Głęboko ukryta istota, o której mówimy, nazwana jest w Pismach duchem człowieka. "Kto z ludzi wie tyle o człowieku, co duch ludzki, który mieszka w jego wnętrzu? Podobnie głębi Bożych nikt nie poznał w taki sposób, jak Duch Boży" (1 List do Koryntian 2:11). Podobnie jak Boża samoświadomość ukryta jest w wiecznym Duchu, tak i samoświadomość człowieka jest poprzez jego własnego ducha, a jego znajomość Boga dokonuje się poprzez bezpośredni wpływ Ducha Bożego na ducha człowieka.

Znaczenie tego wszystkiego nie może zostać przecenione, jeśli zaczniemy nad tym rozmyślać, badać i modlić się. Objawia nam to zasadniczą duchowość ludzkości. Zaprzecza zdaniu, że człowiek jest stworzeniem posiadającym ducha, a oświadcza, że jest on duchem posiadającym ciało. Tym, co czyni go człowiekiem, nie jest jego ciało, a jego duch, w którym pierwotnie został umieszczony obraz Boga.

Jednym z najbardziej wyzwalających stwierdzeń Nowego Testamentu jest to: "Prawdziwi czciciele będą czcili Ojca w duchu i w prawdzie. Takich właśnie czcicieli Ojciec sobie szuka. Bóg jest Duchem, dlatego ci, którzy Go czczą, powinni to czynić w duchu i w prawdzie" (Ewangelia Jana 4:23-24). Tutaj natura oddawania czci ukazana jest jako całkowicie duchowa. Prawdziwa religia oddzielona jest od pokarmów i dni, od szat i ceremonii, a umieszczona tam, gdzie powinna się znajdować - w jedności ducha ludzkiego i Ducha Bożego.

Z punktu widzenia człowieka najbardziej tragiczną stratą, której doświadczył w Upadku było opuszczenie tego wewnętrznego sanktuarium przez Ducha Bożego. W najbardziej wewnętrznym, ukrytym cen-



trum ludzkiego jestestwa znajduje się krzew przeznaczony by być miejscem przebywania Trójjedynego Boga. Tam Bóg zaplanował, że zamieszka i będzie płonął moralnym i duchowym ogniem. Poprzez swój grzech człowiek stracił ten nieopisanie cudowny przywilej i teraz musi zamieszkiwać tam samotnie. Gdyż miejsce to jest tak intymnie osobiste, że nie dostanie się tam żadne stworzenie; nikt nie może tam wejść poza Chrystusem; a On wstąpi jedynie poprzez zaproszenie wiary. "Oto stoję u drzwi! Pukam. Jeśli ktoś usłyszy mój głos i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim ucztował, a on ze mną" (Objawienie Jana 3:20).

Poprzez tajemnicze działanie Ducha w nowym narodzeniu w najgłębsze zakamarki serca wierzącego człowieka wstępuje to, co Piotr nazywa "Boską naturą" i ustanawia tam swoje mieszkanie. "Kto zaś nie ma Ducha Chrystusa, ten do Niego nie należy," gdyż "ten właśnie Duch świadczy wraz z naszym duchem, że jesteśmy dziećmi Boga" (List do Rzymian 8:9, 16). Taki jest prawdziwym chrześcijaninem i tylko taki. Chrzest, konfirmacja, przyjęcie sakramentów, członkostwo w kościele - te nie mają znaczenia, dopóki nie nastąpi również najwyższe działanie Boga w odnowieniu. Religijne aspekty zewnętrzne mogą mieć znaczenie dla duszy zamieszkałej przez Boga; dla wszystkich innych są one nie tylko bezużyteczne, lecz mogą faktycznie stać się siłdami, zwodzącymi ich w fałszywe i ryzykowne poczucie bezpieczeństwa.

"Najczujniej ze wszystkiego strzeż swojego serca" jest czymś więcej, niż mądrym przysłówiem; jest poważnym obowiązkiem złożonym na nas przez Tego, który się troszczy o nas najbardziej. Powinniśmy poświęcić szczególną uwagę, aby nigdy nam ten obowiązek nie umknął.

Tłumaczenie Kuba Irzabek. Powielanie powyższych treści, ich kopiowanie, przedruk, rozpowszechnianie, przechowywanie i przetwarzanie z zastosowaniem jakichkolwiek środków elektronicznych, zarówno w całości, jak i w części jest zabronione. ■



Marian Biernacki

Dlaczego ogień?

5 czerwca 2020

W Piśmie Świętym czytamy: „Otóż ziemia powstała na Słowo Boga, z wody i przez wodę. Przez nie ówczesny świat - zalany wodą - zginął. Za sprawą tego samego Słowa terazniejsze niebo i ziemia zachowane są dla ognia, który pochłonie je w dniu sądu i zagłady bezbożnych ludzi” [2Pt 3,5b-7]. Myślę, że tej wiosny lepiej zrozumiałem dlaczego Bóg tak postanowił, że „niebiosa z wielkim hukiem przemina, żywioły rozpalone ogniem stopią się, a ziemia i dzieła, które są na niej, spłoną” [2Pt 3,10 w przekładzie UBG]. Spojrzałem na to z Bożego punktu widzenia.

Wykonując ostatnio prace pielęgnacyjne przy zieleni na terenie Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE napotkałem na nie lada trudność. Stanowiły ją karpy po kilku usuniętych zimą drzewach. Wykopane z ziemi wielką koparką, zajmowały sporo miejsca w zborowym ogrodzie i psuły jego estetykę. Trzeba je było pociąć na kawałki i uprzątnąć trawnik przed sezonem. Wiedziałem, że jakoś muszę stawić

czoła temu wyzwaniu. Kilkakrotnie próbowałem rozwiązać ów problem dostępnymi mi środkami. Użyłem rozmaitych sposobów i narzędzi. Niestety, płatanina korzeni zaklejonych ziemią, kamieniami i gruzem uniemożliwiła skuteczne uporanie się z tym zadaniem. Piła tańcuchowa, piła szablata, siekiera, kilof, myjka ciśnieniowa - wszystko okazało się niewystarczające. Byłem bliski rezygnacji.

Wtedy błysnęła mi myśl o spaleniu tych karp w całości. Przewiozłem je trakto-rem w bezpieczne miejsce i poddałem działaniu ognia. Ach, z jaką ulgą patrzyłem, jak wredne, niedostępne mi sploty korzeni i twardej ziemi, z którymi wiele godzin walczyłem bezskutecznie, zaczęły ulegać cudownej mocy rozpalonych przeze mnie płomieni. To co dla mnie było tak trudne, że wręcz aż niemożliwe, w końcu stało się łatwe, jak bułka z masłem.

Od razu pomyślałem o Bogu, który właśnie ogniem postanowił ostatecznie potraktować ten bezbożny, nie chcący się

Mu poddać, świat. Ileż to razy i jakże rozmaitymi środkami Swej łaski Bóg chce doprowadzić ludzi do opamiętania i zbawienia?! „Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju” [1Ko 14,33]. Zrozumiałe, że jako Stwórca i PAN Wszechświata ma prawo domagać się posłuszeństwa od swego stworzenia. Ludzie jednak, jak świat światem, nie chcą się Mu podporządkować. Buntują się, robią Mu na przekór i odrzucają miłość Bożą. Lekceważą też, prześladują i poniżają osoby, które w imię Boże wzywają do poddania się Bogu. Ignorują nawet samego Syna Bożego, Jezusa Chry-

stusa! Ten bałagan musi zniknąć. W jaki inny sposób Bóg ma zrobić porządek z tym bezbożnym światem? Ogień. Pewnego dnia Wszechmocny PAN rozpali ogień i problem zostanie ostatecznie rozwiązany.

Swego czasu Jezus zadał faryzeuszom retoryczne pytanie: „Jakże będziecie mogli ujść przed sądem ognia piekielnego?” [Mt 23,33]. Zapytał ich tak, bo nie chcieli się nawrócić. A ty? Chętnie poddasz się dziś działaniu łaski Bożej, czy raczej ci zostaje tylko jakaś „straszna perspektywa sądu i żar ognia mającego strawić przeciwników” [Hbr 10,27]? ■



KRONIKA ZBOROWA

O ile kwiecień był miesiącem, kiedy nie wiedzieliśmy jeszcze czego się spodziewać w związku z trwającą pandemią, to w maju zaczęliśmy się już przyzwyczajać do nowej rzeczywistości. Gdy miesiąc się rozpoczynał, obowiązywało ograniczenie, że w kaplicy na każdą osobę uczestniczącą w nabożeństwie musi przypadać 15m². Zmusiło nas to do powtórki z matematyki i po wyliczeniach oznaczało to 28 osób. Szczęśliwie w połowie miesiąca poluzowano te obostrzenia do 10m² na jedną osobę (nie wliczając osób usługujących), dzięki czemu na śródowe wykłady Pisma Świętego mogły przyjść bez problemu 42 osoby. Dlatego też od 20 maja zrezygnowaliśmy z konieczności zapisów.

Jeśli chodzi o niedzielne nabożeństwa – ilość osób przestała być dla nas jakimkolwiek ograniczeniem, ponieważ od 3 maja przeniesiliśmy się do kaplicy letniej zorganizowanej w ogrodzie. Warto tu nadmienić, że było to możliwe dzięki wielkiemu zaangażowaniu wielu braci i sióstr, którzy w sobotę 2 maja wykonali wiele prac przygotowawczych. Rozbiliśmy namiot, który chronił grupę muzyczną przed deszczem. Adam Biernacki wykonał piękny krzyż z belek, które pozostały nam po niedawnym remoncie dachu. Siostry pomyły pięknie okna w budynku dworu. Każdy robił co mógł, byśmy w niedzielę mogli cieszyć się nabożeństwem w ogrodzie. 3 maja zgromadziło się nas około 130 osób. Tego dnia uczestniczyliśmy też w Wieczery Pańskiej.



W maju w szczególny sposób byliśmy wdzięczni Bogu za rozległą posesję jaką nas obdarował. Dzięki niej mimo pandemii mogliśmy gromadzić się w liczny gronie.

Maj zapadnie mi w pamięci jako piękny miesiąc, nie tylko dlatego, że w tym czasie przyroda budzi się do życia tak intensywnie. Również w naszej społeczności powróciły do życia pewne uśpione na krótki czas aktywności. I tak już 4 maja odbyło się siostrzane spotkanie modlitewne.



17 maja doświadczyliśmy podczas kazania pastora oberwania chmury. To ciekawe doświadczenie zapamiętamy na lata.

Od niedzieli 10 maja wznowiliśmy drukowanie Programów Tygodnia. Otworzyliśmy Punkt Wydawania Odzieży w środy, nad którym niestrudzenie czuwa siostra Krysia. Mniej więcej od połowy miesiąca znów trwają też próby chóru zborowego. Odbywało się również część spotkań grup domowych, choćby on-line. Dla tych, którzy nie mieli możliwości uczestniczyć w nabożeństwach albo ze względu na pogodę powinni zostać w domach, nadal prowadziliśmy transmisję „na żywo” za pośrednictwem zborowego konta: www.facebook.com/ccnowezycie.

A prawdą jest to, że pogoda w maju potrafi być nieprzewidywalna. W dwie z pięciu niedziel spędzonych w ogrodzie przyszło nam zmierzyć się z deszczem. Przy czym najtrudniejsza była niedziela 17 maja, kiedy to ten, kto nie był zaopatrzony w parasol, miał możliwość zupełnie przemoknąć. Byłem zbudowany tym, że mimo tak ekstremalnego doświadczenia mocnego deszczu i silnego wiatru, nie spotkałem nikogo zbulwersowanego tą sytuacją. Wręcz przeciwnie – wielu potraktowało to jako dobrą przygodę. Ja, gdy następnym razem tak zmoknę, będę przypominał sobie aby „żyć obietnicami Bożymi”, bo takie było poselstwo Słowa Bożego głoszone tej niedzieli przez pastora. Od 17 maja wznowiliśmy spotkanie dla dzieci w kaplicy podczas nabożeństw.

30 maja w życie weszło nowe rozporządzenie Rady Ministrów, które zmieniło szereg obostrzeń dotyczących spotkań. Od tego dnia zlikwidowano limity osób, które mogą spotykać się w kościołach. Nadal utrzymano nakaz zasłaniania ust i nosa w kaplicy, ale nie trzeba zachowywać odległości 1,5 metra pomiędzy uczestnikami nabożeństw. Dzięki temu już na niedzielę 31 maja wróciliśmy z naszymi spotkaniami do kaplicy. Wciąż transmitujemy nabożeństwo „na żywo” ze względu na tych, którzy nie mogą w nim uczestniczyć bądź obawiają się o swoje zdrowie. Jednak powoli wszystko wraca do normalności sprzed kilku miesięcy i cieszymy się ze społeczności z innymi wierzącymi.

W maju wzbogaciliśmy zborowy inwentarz o kilka pojazdów. Podarowano nam dwie, praktyczne przyczepy. Brat Mateusz Kowalski zamykał wypożyczalnię takich przyczep w Kaliszu, z którego pochodzi. Czterech braci z naszego zboru pojechało na jeden dzień (12 maja) pomóc mu w kwestiach porządkowych. Wróciliśmy wzbogaceni o podarowane przez mamę Mateusza dwie przyczepy.

Inny pojazd, z którego szczególnie się cieszę, to nowa kosiarka. Ta używana dotychczas była już w fatalnym stanie technicznym. Jedynie dzięki częstym naprawom, których podejmował się brat Zdzisław, byliśmy jeszcze w stanie kosić trawnik przy zborze, ale było to zadanie coraz bardziej uciążliwe. Od niedzieli 10 maja rozpoczęliśmy zbiórkę środków na ten cel, a już niespełna 2 tygodnie później mogliśmy cieszyć się nową maszyną! Dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowali się w tę zbiórkę. Jesteśmy poruszeni ofiarnością członków naszej społeczności.

Udało zebrać się na ten cel ponad 10 tys. złotych. Mamy nadzieję, że profesjonalna kosiarka, którą nabyliśmy (STIGA Estate 4092H) posłuży nam przez wiele lat, sprawiając, że troska o trawnik będzie tylko przyjemnością. ■



Dzięki ofiarności braci i siostr w szybkim czasie zakupiliśmy wymarzoną kosiarkę. Pielęgnacja trawnika znów jest przyjemnością.

KAZANIA w maju

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio



- ◆ 3 V – Marian Biernacki – „Ustuchaj przestania nadziei”
- ◆ 10 V – Tomasz Biernacki – „Tajemnica obfitego owocowania!”, Mk 4,15-20, J 15,1-8
- ◆ 17 V – Marian Biernacki – „Żyj obietnicami Bożymi”, Hbr 10,23
- ◆ 24 V – Marian Biernacki – „Matkuj!”, Ps 113,9
- ◆ 31 V – Tomasz Biernacki – „Czy jeszcze czekasz?” Dz 1,4-8



Raport księgowy

Kolekty niedzielne

3 maja 2020 - 1 796,00 zł
 10 maja 2020 - 874,09 zł
 17 maja 2020 - 660,00 zł
 24 maja 2020 - 787,00 zł
 31 maja 2020 - 2 102,00 zł

Pozostałe wpłaty w maju

Dziesięciny i darowizny - 23 051,37 zł
 na zakup kosiarki - 10 785,00 zł
 na służbę charytatywną - 300,00 zł
 na klub dla dzieci - 300,00 zł



Lista urodzin

CZERWIEC

2 czerwca – Igor Klos
 2 czerwca – Dariusz Łangowski
 3 czerwca – Zdzisław Flaszyński
 10 czerwca – Tadeusz Karamać
 10 czerwca – Milena Kowalska
 15 czerwca – Sławomir Wanionek
 16 czerwca – Henryk Hałas
 18 czerwca – Elżbieta Irzabek
 18 czerwca – Kazimierz Łachwa
 19 czerwca – Anna Biernacka
 25 czerwca – Zuzia Załuska
 27 czerwca – Sandra Aftanas

LIPIEC

3 lipca – Krystyna Bębenek
 3 lipca – Martyna Drobotowicz
 7 lipca – Timofij Klos
 9 lipca – Włodzimierz Czeszel
 10 lipca – Adam Biernacki
 17 lipca – Krystyna Kamińska
 18 lipca – Zuzanna Irzabek
 22 lipca – Patrick Krzemień
 23 lipca – Aleksandra Szczepaniuk
 24 lipca – Józef Wojciszke
 27 lipca – Sandra Kukołowicz
 27 lipca – Alla Pasaman
 29 lipca – Elżbieta Wojciszke

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

**Nabożeństwa z naszego
 zboru w Internecie**

www.radiopielgrzym.pl
 niedziela – godz. 10.00 i 22.00

ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny!

Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazał ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy służyć innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególnie sposób

- zabierz głos w głośnej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłosisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz służyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

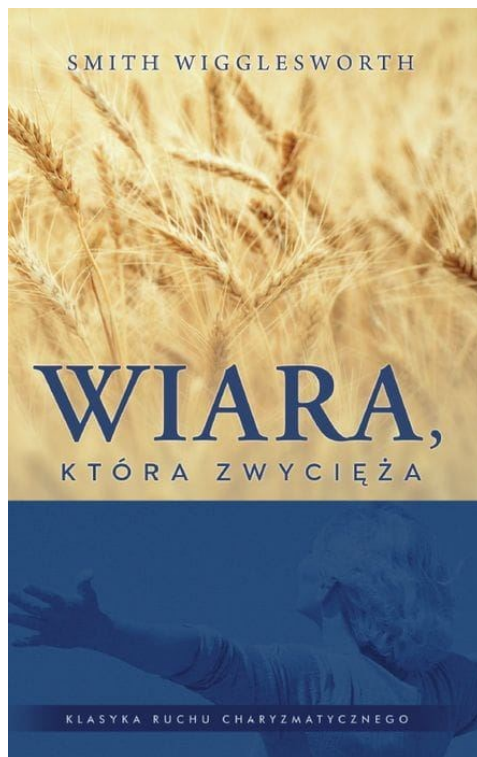
POTĘGA WIARY

Smith Wigglesworth - „Wiara, która zwycięża”

Książka z serii KLASYKA RUCHU CHARYZMATYCZNEGO. Żyjemy w czasach, w których nasza wiara potrzebuje wzmocnienia. Bóg zdecydował, że sprawiedliwy z wiary żyć będzie. Każdy człowiek może być zmieniony przez wiarę, nieważne w jakich okolicznościach dotychczas chodził. Wiem, że Boże Słowo jest wystarczające. Człowiek nie może żyć tylko chlebem, lecz musi żyć każdym Słowem, które wychodzi z ust Boga. To jest pokarm wiary.

Książka zawiera spisane kazania:

- Wiara od Boga
- Wiara równie wartościowa
- Duchowa moc
- Dzień Pięćdziesiątnicy w życiu Pawła
- Weźmiecie moc
- Zachowaj wizję
- Błogosławieństwa na dziś ■



PS Nr [286] – czerwiec 2020

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadanych do redakcji PS.